

# Tradycja i sacrum przyrody - z Krzysztofem Czyżewskim rozmawia Dariusz Matusiak

## Tradycja i sacrum przyrody - z Krzysztofem Czyżewskim rozmawia Dariusz Matusiak

"Tam, gdzie się dwóch ludzi pogranicza spotyka, tam śpiew na trzy głosy idzie"  
Zasłyszane nad Bugiem

*Czy tam, gdzie się dwóch ludzi pogranicza spotyka, jest jeszcze miejsce na przyrodę?*

**Krzysztof Czyżewski:** Bez przyrody nie byłoby spotkania i śpiew nie szedłby na trzy głosy. Przyroda ma swój udział w tajemniczych sprawach pogranicza. To ona wszakże jest tym pierwszym innym, z którym człowiek w swym życiu się spotyka i którego odrębność musi nauczyć się rozumieć i szanować. Inaczej ściągnie sobie nieszczęścia na głowę, albo i sam zginie. Zupełnie jak na pograniczu różnych narodów i religii.


*Spotkanie człowieka z innością przyrody w wielu kulturach miało swój wymiar sakralny, którego obecnie w kulturze zachodniej prawie nie ma. W jaki sposób mogło dojść do desakralizacji przyrody w naszej kulturze?*

**K. Cz.:** Zaginęła stara Księga, która uczyła o przyrodzie świętej, tej części jednego kosmicznego wymiaru świata i życia. Zaginęła Księga, która dawała dostęp do tajemnic przyrody. A bez tajemnicy nie ma sacrum. W konsekwencji zanikł pewien naturalny kodeks zachowań, które odnosiły się do naszego "najbliższego sąsiada". Jeżeli dziś mamy znieczulicę, pazerność i doraźną eksploatację środowiska to znaczy, że w którymś momencie doszło do zerwania przekazu pokoleniowego. Pojawiło się przyzwolenie, dosyć powszechne już dzisiaj, które nie jest odczuwane jako coś złego, bowiem ten dawny kodeks został zapomniany, zagubiony... A może po prostu nieczytelny. Może powinniśmy, dobierając współczesne narzędzia, spróbować na nowo go odczytać.

*W jaki sposób pracując tutaj, na pograniczu narodowym i kulturowym, działacie na rzecz odbudowy więzi łączących ludzi z ich własnym bioregionem?*

**K. Cz.:** Naszą pracę z dziećmi pochodzącymi z różnych grup narodowościowych i religijnych tutejszego pogranicza, rozpoczęliśmy od wspólnie postawionego pytania: "w jaki sposób możemy na nowo odzyskać utracone miejsce, w którym żyjemy?". Dotyczy to problemu tożsamości, która staje się słabsza i trudniejsza do odzyskania w momencie utraty swojego miejsca zamieszkania. Kiedy swoje miejsce znamy jedynie bardzo powierzchownie, trudno mówić o zakorzenieniu w nim i jakiejś przestrzeni sacrum z nim związanej. Konsekwencja tego jest taka, że młody człowiek rodzi się nigdzie, przychodzi znikąd i jedynym jego marzeniem jest wyjechać stąd jak najszybciej. Nie wyrasta z tego środowiska jako człowiek ukształtowany, przynależny do niego, związany z jego materialnym, kulturalnym i duchowym dziedzictwem, lecz rozwija się kaleki, bez własnego "imienia na życie".

Nasz pierwszy projekt z dziećmi nazywał się "Dom" i polegał na rzeczywistym budowaniu domu wspólnie ze starszymi ciętłami, a jednocześnie, poprzez zajęcia artystyczne, docieraniu do jego

warstwy archetypowej,  symbolicznej. Rzeczy najbardziej elementarne okazywały się najważniejsze do przywrócenia: to, w jakim miejscu stanie dom, gdzie słońce wschodzi i kędy zapada, co widać przez okno i czy jest ważne to, co widać? Dzieci odkrywały, że życie ich mogłoby wyglądać inaczej, gdyby zamiast betonowej ściany albo ciemnej ulicy widziały za swoim oknem przestrzeń natury czy bliski sobie krajobraz. I że ważne byłoby poznać sąsiada, którego widać przez okno. I że ważny jest stół, który stoi w ich domu. Czy jest to prostokątna ława, która zwraca całą rodzinę do telewizora, czy stół okrągły, przy którym siedząc widzimy siebie nawzajem i toczyliśmy rozmowę. Odkryły także, iż pod blatem ich stołu nie ma przestrzeni, w której mogłyby się ukryć, gdzie miałyby swój odrębny świat. Nie ma strychów, na których są duchy i coś straszy.

*Czy w tym programie pracowaliście również nad umacnianiem więzi z przyrodą?*

**K. Cz.:** Oczywiście. Budując dom czy świątynię żłobiliśmy miejsce pośród środowiska naturalnego, pytaliśmy się o jego przyzwolenie, szukaliśmy dawnej wiedzy, która pamięta o harmonii człowieka z naturą. Przede wszystkim dotyczył tego projekt "Gniazdo", który miał na celu odnalezienie naszego miejsca w środowisku naturalnym, wśród przyrody, zwierząt, lasu. Budowaliśmy to gniazdo na półwyspie jeziora Kukle, dopływając tam łodziami i zagarniając do swej pracy wszystko, co mogłoby uczynić nas wrażliwszymi na przyrodę. Rezultat był bardzo interesujący, gdyż dzieci zbudowały gniazdo w kształcie wielkiego labiryntu. Tak wyraziły swoją głęboką potrzebę bycia blisko siebie. Budując gniazdo i dochodząc do jego środka, zbliżyliśmy się do siebie i do przyrody. Gniazdo powstawało z uważnej obserwacji przyrody, ale i z tęsknoty, takiej jak tęsknota za lotem na przykład. W tym dzieci różnych języków i kultur spotykały się bez przeszkód. Znały ten sen.

Następnym krokiem była budowa przestrzeni sacrum. Projekt "Świątynia" odbywał się na szczycie góry, z której widać było całą okolicę. Każdy mógł, spoglądając w dół, odnaleźć swoje rodzinne strony. U podnóża odbywały się warsztaty witrażu, świecy, księgi, ikony i dzwonu, które wywodziły się z poszczególnych tradycji religijnych dzieci biorących udział w tej pracy. Na górę, na której wznosiliśmy świątynię, prowadziła ścieżka, przy której powstały zrobione przez dzieci kapliczki. Każda inna, w zależności od tradycji. Natomiast sama przestrzeń świątyni była już przestrzenią wspólnej modlitwy do jednego Boga. Wszystko, co było tworzone na rzecz świątyni, miało bardzo silny związek ze środowiskiem naturalnym, bo np. w tradycji staroobrzędowców воск do wyrobu świec pochodzi od pszczoł, a farby do malowania ikon z naturalnych składników. Żeby mogły służyć w przestrzeni sacrum, musiały być wcześniej odkryte w naturze. Tak samo było z dzwonem, który najpierw był zakopany głęboko w ziemi, tam wypalany i następnie wyciągnięty ku niebu po to, żeby zabrzmiał. Bardzo nam zależało, aby ukazać dzieciom zależność pomiędzy środowiskiem, ziemią a przestrzenią sacrum i aby dzieci to głęboko i bezpośrednio odczuły.

*Jesteście rzecznikami tolerancji kulturowej pomiędzy narodami. Jednak w tradycji wielu kultur znajdują się wątki skrajnego nacjonalizmu i eksploatacyjnego traktowania przyrody. Jak w swojej pracy weryfikujecie tradycję?*

**K. Cz.:** Czasem wydaje się ludziom - i jest to nierzadko spotykany pogląd w Europie - że to, co nazywamy zakorzeniem czy tradycją, wcale nie służy tolerancji i procesom jednoczącym ludzi, lecz przeciwnie, umacnia odrębności, które prowadzą do podziałów i konfliktów. Wniosek z tego byłby taki, że aby społeczeństwo było bardziej tolerancyjne, powinno stawać się bardziej kosmopolityczne, odchodzić od swoich odrębnych tradycji i brać udział w życiu wielkiego miasta, gdzie ludzie przyjmują jeden wspólny wzór życia i kultury. W moim przekonaniu jest to oczywiście utopijne przekonanie. Ono już dziś w najbardziej rozwiniętych społecznościach, np. amerykańskim, jest koncepcją na wyczerpaniu. Okazało się, że nie da się zatrzeć tęsknoty ludzi za ich odrębną przynależnością i dziedziczeniem różnych tradycji religijnych i kulturowych. Dzisiaj coraz bardziej jest to powód do dumy i szacunku. Można więc uznać za utopijny pogląd, że się zbuduje silną i trwałą

wspólnotę ludzi w oparciu o zapomnienie tego, skąd się przychodzi i odcięcie od własnych korzeni.

Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy. Doświadczenie zdobyte na pograniczu nauczyło nas, że lepiej przygotowane do otwartości i empatii są te osoby, które przynależą do pewnej kultury, religii czy tradycji, i u których ta przynależność nie jest w żaden sposób stłumiona, zakazana. W swojej pracy walczyliśmy z nacjonalizmem, ksenofobią i każdą inną formą zamykania się w obłożonej twierdzy. Wiemy jednak, że nie osiągniemy wiele starając się odejść od odrębnych tradycji kulturowych. Wręcz przeciwnie, poprzez nasze działania kulturowe chcemy wzmocnić samoświadomość i tożsamość, bowiem tylko tacy ludzie mogą być naprawdę otwarci i gotowi do spotkania z innym.

*Chciałbym jeszcze nawiązać do dialogu kultury z naturą. Czego może się nauczyć człowiek pogranicza od przyrody?*

**K. Cz.:** Myślę, że bardzo wielu rzeczy. Choćby takiej homeostazy, o której mówią ciągle ekolodzy i która obecnie powraca do świadomości społecznej - chodzi o najbardziej elementarną wiedzę mówiącą o tym, że jeśli człowiek coś ujmuje rzece czy lasowi, to ujmuje również sobie, bowiem są to naczynia połączone, a skoro tak, to musi się liczyć z tym, że w najbliższej przyszłości przyjdzie mu za to zapłacić w dwójnasób. Czyli, że jesteśmy częścią całości i ta całość jest niezwykle ważna. To się da przełożyć na organizm społeczny, w którym istnieją kultury, narody i odrębne religie. I jeśli my tutaj na pograniczu doprowadzimy do tego, że zaniknie kultura staroobrzędowców czy Polaków na Litwie, to wtedy cały nasz organizm zacznie cierpieć i zaogni się konflikt, który odczujemy w różnych innych miejscach. Raniąc sąsiadów na pograniczu - tak jak byśmy np. zanieczyszczali rzekę na Litwie, która wpłynie następnie do Polski - raniemy organizm, który jest czymś wspólnym. Jeśli coś iskrzy na Bałkanach, to jest to odczuwalne również tutaj, bo jest to jakby przedłużenie pęknięcia tektonicznego i łatwo przenieść tę iskrę z Sarajewa do Wilna czy Sejn. Myślę, że takie zapalne konflikty i tutaj mogą się wydarzyć jeśli zabraknie tego odczucia wspólnoty i homeostazy - elementarnej wiedzy chroniącej życie na pograniczu.

*Niedaleko Sejn na pograniczu polsko-białoruskim znajduje się Puszcza Białowieska, ostatni w Europie skrawek naturalnego lasu nizinnego. Choć został wpisany przez UNESCO na listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości, to jednak miejscowa społeczność nie chce, aby park narodowy chronił ten obszar. W jaki sposób próbowałby Pan przekonać ludzi miejscowych do konieczności ochrony tego miejsca?*

**K. Cz.:** Myślę, że są dwa aspekty tej sprawy. Jeden musi być racjonalny. Jeśli ci ludzie się nie godzą, to muszą mieć jakieś życiowe problemy, trudną sytuację i dla siebie widzą wyjście w eksploatacji tego lasu. Trzeba więc stworzyć im jakąś alternatywę, bo oni nie mogą być wspaniałymi ekologami i umrzeć z głodu, żeby Europa zachowała dziewiczy las. Musimy myśleć o nich w takich kategoriach i sądzę, że rozwiązanie tej sytuacji jest możliwe, jeśli stworzymy im alternatywę. Natomiast drugi aspekt związany jest z duchowością, tzn. uważam, że szalenie ważne jest przywracanie poprzez edukację, religię i pracę kulturową tkanki duchowej naszej relacji ze środowiskiem. Jeśli się tego nie przywróci, nie odrodzi, to jest tak, jak ze ściółką leśną, która się musi odrodzić, aby las mógł rosnąć zdrowy albo jak z ginącymi gatunkami roślin i zwierząt, które trzeba otoczyć szczególną opieką. Należy mieć więc świadomość, że my również utraciliśmy tkankę duchową, tkankę sacrum poprzez systemy i wydarzenia historyczne, które zapanowały na naszym obszarze lub poprzez procesy cywilizacyjne, które rozwijają się na świecie, bo nie jest to tylko domena naszego zakątka Europy. Taka tkanka duchowa musi zostać odbudowana, jeśli chcemy, aby ludzie naprawdę zrozumieli, że ochrona środowiska naturalnego jest potrzebna. Muszą więc te dwa aspekty się spotkać: racjonalny i duchowy. One się nie wykluczają, lecz idą w parze i będą silne, jeśli się wzajemnie będą uzupełniać.

*Co chciałby Pan przekazać na koniec naszej rozmowy osobom, które zaangażowane są w ochronę*


*przyrody i tradycji w swoim bioregionie?*

**K. Cz.:** Jest jedna lekcja, która przydaje się ludziom zajmującym się pograniczem czy też ochroną środowiska w różnych miejscach. Po prostu nie można swojej sprawy bronić w taki sposób, że robi się to niejako z zewnątrz, przynosząc pewną wiedzę, którą chciałoby się przekazać czy rozpowszechnić wśród tych, którzy w tym miejscu żyją. Gdybyśmy my tutaj przyszli do Sejn jako ludzie, którzy skończyli wyższe studia i wiedzą, co to znaczy być tolerancyjnym i zaczęli to wkładać ludziom do głowy, to nic z tego by nie wyszło. Pojawiłby się bardzo szybko mur pomiędzy nami. Przybywając tutaj nauczyliśmy się bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie, że ludzie miejscowi mają bardzo cenną wiedzę, którą trzeba wykorzystać i do której trzeba dotrzeć. Uświadomiliśmy sobie, że są oni bardzo często mądrzejsi od nas, bo przeżyli tutaj swoje i trzeba umieć ich wysłuchać i uszanować to, co nam się może nie podobać lub o czym myślimy inaczej. Uszanować ich różne postawy, również i te, które z naszego punktu widzenia określane są jako nacjonalistyczne albo pielęgnujące w przekazie pokoleniowym bolesną pamięć wynikającą z ran zadanych im przez innych w przeszłości. Tego nie da się w jakiś gwałtowny czy odgórny sposób wyeliminować, to trzeba uszanować. Jeśli podczas konfliktu sąsiad innej narodowości czy religii zabił swojego sąsiada - a takich konfliktów historia XX wieku dostarczyła nam aż nadto - to członkowie jego rodziny, współwyznawcy lub rodacy mają prawo, a nawet obowiązek o tym pamiętać, choć wiąże się to z całym bagażem niechęci czy nienawiści, z którymi im tak trudno będzie sobie poradzić. Oni muszą mieć swoją rocznicę czy pomnik, które służą upamiętnieniu. Bo tylko wtedy, kiedy będą mieć pewność, że sprawy związane z przeszłością uszanujemy, są w stanie przyzwolić nam na pracę z ich dziećmi. I na to, że nie będziemy uczyć ich dzieci nienawiści, lecz tolerancji. I to ich wtedy nie rani.

Druga rzecz, która się z tym wiąże, to unikanie "prezentacyjności". Podam taki przykład: my przestaliśmy tutaj na początku robić teatr, ponieważ teatr, koncert czy wystawa jest taką formą prezentacji, w której artysta przedstawia pewną sprawę przywiezioną z zewnątrz, a ludzie przychodzą, aby to obejrzeć. Powstaje wtedy trudna do przezwyciężenia bariera. W swojej praktyce musieliśmy zburzyć te bariery na rzecz form, które byłyby rodzajem współtworzenia. Nie organizujemy więc festiwali, a teatr czy koncert, który obecnie organizujemy, są już dziełem wspólnym: Ośrodka "Pogranicze" i mieszkańców Sejn. Myślę więc, że jeśli się chce jakieś dobre idee wprowadzić w życie, zrealizować w konkretnym miejscu, to trzeba znaleźć sposób, aby było to na zasadzie współuczestnictwa, a nie prezentacji jakieś mądrości, która pochodzi z zewnątrz. Oczywiście taka mądrość zawsze się przydaje, jest świadectwem naszej więzi ze światem, ale należy pamiętać, że istnieje ona także w miejscu, w którym pracujemy, i trzeba umieć ją odkryć i dosłyszeć.

*Dziękuję za rozmowę.*

Sejny, dn. 06.08.2001 r.

**Krzysztof Czyżewski** jest dyrektorem Ośrodka "Pogranicze" i redaktorem naczelnym czasopisma  "Krasnogruda". Fundacja "Pogranicze" powstała w maju 1990 roku. W styczniu 1991 r. został powołany przez Wojewodę Suwalskiego Ośrodek "Pogranicze - sztuk, kultur, narodów" z siedzibą w Sejnach. "Pogranicze" mieści się m.in. w odrestaurowanym budynku sejneńskiej synagogi i dawnej szkoły talmudycznej. Część działań realizowanych przez "Pogranicze" ma charakter codziennej, ciągłej pracy: Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza, Kroniki Sejneńskie, Klasa Dziedzictwa Kulturowego, Teatr Sejneński, Kapela Klezmerska, Galeria "Biała Synagoga" i Wydawnictwo "Pogranicze", redakcja pisma "Krasnogruda". Inne działania mają charakter cyklicznych projektów realizowanych raz lub kilka razy w roku: "Pamięć Starowieku", "Spotkanie innego", "Środkowoeuropejskie Forum Kultury", "Cygańska Wioska Artystyczna", "Europejska Szkoła Pogranicza", "Café Europa", "Camera Pro Minoritate" i inne.